Nr. 6 Kraków, Poniedziałek dnia 9 Stycznia 1899 Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granica:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem" Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Republika filipińska.

Bez zbyt wielkich wysiłków i ofiar udało się republice Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki powalić Hiszpanję i wydrzeć jej prawie cały kilkuwiekowy nabytek kolonjalny w dwóch częściach ziemi. Hiszpańska flaga znikła tak z powierzchni wysp antylskich jak wysp archipelagu filipińskiego, aby zrobić miejsce gwieździstemu sztandarowi Unji.

Zbyt łatwe zwycięstwo, tem łatwiejsze, ponieważ tak na Kubie, jak na Filipinach powstańcy wyciągali Amerykanom najniebezpieczniejsze kasztany z ognia, przysporzy jednak Unji olbrzymich kłopotów. Przedewszystkiem cały ustrój państwa i jego konstytucja nie są obliczone na posiadanie kolonij zamorskich, bo to pociąga za sobą różnicę pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, której konstytucja amerykańska nie zna. Wedle tejże konstytucji — wyjąwszy terytorja Indjan — każdy kraj, wchodzący w skład Unji, musi stanowić osobny tejże stan z samoistną organizacją państwową. Otóż Kuba i Puerto Rico dałyby się ostatecznie zamienić w takie stany, wysyłające swych równouprawnionych przedstawicieli na kongres Zjednoczonych Stanów do Waszyngtonu, inna jednak rzecz z Filipinami, które z jednej strony są oddzielone od lądu stałego Unji całą szerokością Oceanu Wielkiego, z drugiej zaś strony zamieszkałe są przez pół dziką ludność Tagalów, którym na razie, chociażby i uznali panowanie Ameryki, niebezpiecznem byłoby dawać równouprawnienie obywatelskie. Takie zaś wcielenie do demokratycznego organizmu Unji nowych krajów podbitych, politycznie nierównouprawnionych i rządzonych wojskowo, musiałoby silnie oddziałać na osłabienie federalizmu państwowego, i to na rzecz centralnego rządu i rozstrzygnęłoby sprowadzić niebezpieczeństwo, dotąd wielkiej republice Północnej Ameryki nieznane — rządów absolutnych i centralistycznych.

Druga, większa może jeszcze trudność leży w zachowaniu się krajowców, zwłaszcza na Filipinach. Wiadomo, że kiedy admirał Dewey po zniszczeniu hiszpańskiej eskadry admirała Montojo wysadził na ląd filipiński słynnego przywódcę Tagalów, Aguinalda, że wtedy uśmierzone co dopiero powstanie tychże odżyło w mgnieniu oka z żywiołową siłą i ogarnęło szybko całą wyspę Luzon i rozstrzygnęło ogólną sytuację strategiczną na lądzie na rzecz Amerykanów, którzy na pokładzie swej floty pod Manilą, do końca lipca żadnych nie mieli wojsk okupacyjnych. Aguinaldo dążył do wywalczenia niepodległości dla „republiki filipińskiej" i w tym celu starał się Amerykanów używać jako narzędzia; Amerykanie zaś, potrzebując na razie usług powstańców, uzbrajali ich i popierali, chcąc ich ze swojej strony użyć za narzędzie do zapanowania nad Filipinami. Póki nad archipelagiem powiewała bandera hiszpańska i znajdowały się tam władze i wojska hiszpańskie, cała nienawiść Tagalów zwracała się naturalnie przeciw tymże; w Jankesach widziano wyswobodzicieli z pod wiekowego jarzma. Dzisiaj ostatnia ważna pozycja hiszpańska pod Ilo-Ilo została opuszczona przez Hiszpanów i wydana w ręce Tagalów, którzy spiesznie zajęli to miasto wraz z przedmieściami i na prędce takowe ufortyfikowali. Amerykański jenerał Miller, stanąwszy z oddziałem wojsk Unji pod miastem, zażądał wydania miasta w ręce Amerykanów i to najdalej do 30 grudnia roku minionego.

Wobec jednak odmowy powstańców, którzy pozwalają wprawdzie wojskom amerykańskim wstąpić do miasta bez broni, ale zabraniają orężnej okupacji tej miejscowości, generał Miller nie spełniając swych gróźb odnoszących się do użycia siły, zażądał tylko nowych instrukcyj i posiłków z Waszyngtonu, a stamtąd, zdaje się, odradzono mu użycia siły. Istotnie w interesie powagi Amerykanów leży ostrożność, już to ażeby użyciem gwałtu i rozlewem krwi nie skompromitowali swej roli wyswobodzicieli wobec krajowców, już też mimo że czują się może na razie dość silnymi, aby podjąć walkę z krajowcami, początkowo jednak, choćby drobna materjalnie, klęska, bardzoby obniżyła urok i powagę sztandaru Unji.

Tymczasem ukonstytuował się już nawet gabinet nowej „republiki filipińskiej". Prezes tegoż i minister spraw zagranicznych, Madini, notarjusz z Manili, jest pochodzenia indyjskiego i był poufnym doradcą Aguinalda. Aguinaldo sam, dusza oporu krajowców tagalskich przeciw obcym rządom, zniknął w ostatnim czasie bez śladu a to jego zniknięcie można sobie chyba tylko wytłomaczyć złymi zamiarami względem Amerykanów. Cały gabinet zobowiązał się przysięgą do obrony niezależności Filipin. Wyrazem poczucia tej niezawisłości jest także odmówienie wydania na żądanie Amerykanów jeńców hiszpańskich, których 13.000 znajduje się dotąd w rękach krajowców. Amerykanie bowiem żądając ich wydania spełnili tylko zobowiązanie zaciągnięte wobec Hiszpanów na kongresie pokojowym w Paryżu. Rząd powstańców chce jednak w tej kwestji układać się jedynie z rządem hiszpańskim, a co do wydania mnichów wziętych do niewoli tylko bezpośrednio z Watykanem.

Wobec tych nastręczających się olbrzymich trudności i wynikających z nowej polityki ciężarów, bo na utrzymanie w karbach wysp Antylskich i Filipin nie wystarczy może nawet armja stotysięczna, utworzyła się w kraju i w kongresie dość silna opozycja przeciw ratyfikacji pokoju paryskiego. Opozycja ta, zaliczająca do swego grona wielu wybitnych polityków i patrjotów amerykańskich, nie przeprowadzi prawdopodobnie swoich postulatów i będzie musiała złożyć broń przed silniejszym prądem ekspanzywnym, prądem tak zw. „imperjalistycznym" ale bądź co bądź dowodzi, że nowa polityka zainaugurowana wbrew tradycjom republiki amerykańskiej przez prezydenta Mac-Kinleya, mieści w sobie zarodki poważnych niebezpieczeństw. Budżetowo już dzisiaj polityka ta dotkliwie daje się uczuwać obywatelom Unji, bo już teraz uchwalono armję stałą powiększyć z 26.000 na 100.000, a czy liczba ta w przyszłości wystarczy? W dalszem wogóle następstwie cały dzisiejszy system wojskowej organizacji Unji będzie musiał zostać porzuconym i zastąpionym przez system lepszy, europejski, prawdopodobnie nie pójdzie tu jednak Ameryka dla swych odmiennych warunków za przykładem państw europejskiego kontynentu, lecz za przykładem Anglji.

Dalszego rozwoju stosunków filipińskich świat cały oczekuje z ciekawością, temwięcej, że Amerykanie nie cofają się na raz obranej drodze, ponieważ prezydent Mac-Kinley wedle najświeższej depeszy zarządził już zaprowadzenie na całym archipelagu filipińskim wojskowej administracji amerykańskiej.

Uwagi o kwestji ludowej.

II. W naszem życiu publicznem widzimy co raz częściej wypadki objawiania swej woli przez lud, w sposób nielicujący z przepisami dotychczasowych ustaw. Organy powołane stać na straży dotychczasowego ładu społecznego, wszelkie takie niedozwolone objawy podają do wiedzy sądów celem ustawowego załatwienia. W ostatnich czasach prawie bezustannie można się było spotykać w dziennikach ze sprawozdaniami z przebiegu odnośnych rozpraw sądowych — jako też czytać długie listy kondemnat. Nie myślę bynajmniej wdawać się w krytykę tej kategorji wyroków; wypada jednakowoż zanotować, iż wyroki te wywołały bardzo liczne komentarze. Odzywały się głosy i opinje, któreby świadczyły, że w wysokim stopniu zachwiane jest u ludu zaufanie w objektywność sądów. Podobna opinja, choćby zupełnie nieuzasadniona, gdyby pomimo to ustaliła się pośród ludu na niższym stopniu oświaty stojącego, musiałaby jak najfatalniejszy wywrzeć skutek na urobienie się pojęć o sprawiedliwości. Podobna opinja, gdyby się ustaliła, musiałaby doszczętnie podkopać u ludu wiarę w bezwzględną sprawiedliwość i objektywność sądów. Sądy przeto są powołane w pierwszym rzędzie starać się, by wykazać całą bezpodstawność podobnych insynuacyj. Nie wolno zapoznawać, iż zadanie to jest prawdziwie trudne, musi się bowiem zadość uczynić obowiązującym przepisom prawnym, a równocześnie ma się bardzo często do czynienia z faktyczną nieznajomością przepisów ustawowych u podsądnych. Winy podobnej nieświadomości nie wolno przypisywać jedynie podsądnym, gdyż przyznać należy, iż sfery decydujące przy stosowaniu przepisów ustawowych — często bardzo skomplikowanych i będących wynikiem bardzo subtelnego rozumowania — nie uwzględniły okoliczności w jaki sposób wszystkie te arkana zawiłej jurysprudencji ma sobie lud, na niskim stopniu oświaty stojący, przyswoić! Zasadnicze przeto postanowienie: iż nieświadomość przepisów nie uniewinnia, musi się ludziom stojącym na niższym stopniu oświaty wydawać zbyt srogiem, zwłaszcza w wypadkach przestępstw popełnionych pod wpływem namiętności politycznych.

Każda kara, jeżeli ma wogóle wywrzeć umoralniający wpływ, nietylko na podsądnego, ale i na ogół, nie powinna być nigdy tylko odstraszającym przykładem, ale powinno ją poprzedzać uznanie podsądnego, iż ona jest tylko następstwem nieprawego czynu. Tem samem o wiele zbawienniejszy wpływ wywarłaby kara, choćby nawet i o niskim wymiarze, jeżeliby podsądny sam uznał jej słuszność; w takim bowiem wypadku ma się przynajmniej jakąś rękojmię, iż człowiek ten nie popadnie powtórnie w ten sam błąd. Surowe kary nakładane za przestępstwa, z pobudek politycznych, albo w chwili podniecenia namiętności klasowych, spełnione, kary nakładane jedynie na to, aby dać odstraszający przykład innym — nietylko, iż są niezgodne z pojęciem o bezwzględnej sprawiedliwości — ale nawet wyższemi względami, a mianowicie względem na utrzymanie poszanowania dla istniejących form społecznych, usprawiedliwić się nie dadzą.

Podobne bowiem eksperymenty muszą być uważane za przeciwne wrodzonemu poczuciu prawa i muszą się jedynie przedstawiać jako wynik siły: tem samem naprowadzają na najfatalniejszy w skutkach domysł, że zachodzi „siła przed prawem".

Najistotniejszym warunkiem uznania doniosłości swej winy przez podsądnego, nieobeznanego z ustawami, jest wiara w bezstronność i wyrozumiałość sądu. Wiarę tę powinny sądy starać się zaszczepiać ludowi, przy każdej sposobności stykania się z interesowanym. Dzisiejsza procedura tak cywilna jakoteż i karna, zastrzegająca sędziom zupełną niezależność od wpływów politycznych, dająca nadto możność zastosowania osobistych pojęć co do winy w zastosowaniu kar, daje tem samem sędziom szerokie pole, aby zastosowywali w praktyce swoje postępowanie do pojęć, jakie sobie nrobili o roli sądownictwa w organiźmie społecznym.

Dziś widzimy dwa typy sędziów, z których żadnemu prawości charakteru odmówić nie można, a pomimo to wręcz odmienne na interesowanych one sprawiają wrażenie. Jedni, a są to przeważnie sędziowie wyszli z dawnej szkoły, uważają się tylko za wykonawców zimnej — orzekającej — albo karzącej sprawiedliwości. Przy rozprawach oblekają się posągową powagą,

M

tak zimną, iż u wrażliwych umysłów, nie przywykłych do podobnego widoku, wywołują już swą powierzchownością uczucie nieokreślonego lęku, odbierającego interesowanym możność jasnego przedstawienia swej sprawy — a w dalszym toku powodującego popadanie w sprzeczności, tem bardziej rażące, im dłużej człowiek taki jest poddany ubezwładniającemu umysł wpływowi zimna, wiejącego od sędziego. Bardzo często się zdarza, iż pod wpływem podobnego uczucia, interesowani składają jak najniekorzystniejsze dla siebie — a zupełnie z prawdą niezgodne zeznania, jedynie dlatego, iż przez zbyt silne natężenie słabo rozwiniętych władz umysłowych ku otrząśnięciu się z przygnębiającego wpływu, stracili zupełnie możność samoistnego logicznego myślenia i mimo woli podlegają suggestji. Zeznania podobne brane w rachubę przy wymiarze kary, bez uwzględnienia psychologicznego stanu zeznającego, muszą powodować wyrok, jakkolwiek według aktów uzasadniony, w gruncie rzeczy jednak wątpliwy.

Sędziów posługujących się podobną taktyką mamy bardzo wielu i jakkolwiek nic osobiście zarzucić im nie można, jednakowoż sam wymiar sprawiedliwości i popularność instytucji wiele na tem cierpią. Temu niemiłemu uczuciu, jakie wielu ludzi z sądu wynosi, gdy nawet wyrok korzystnie dla nich wypadł, należy przypisać, iż tak silnie się rozwinęła w naszem społeczeństwie, a przeważnie między klasami niższemi — chęć pozasądowej ugody. Objawu tego za dodatni bynajmniej uważać nie wolno, stał się on bowiem dla pewnych kół bodźcem do zawodowego pieniactwa i źródłem niemoralnego wyzysku. Prawie każdy okręg sądowy posiada całą bandę ciemnych indywiduów — rekrutujących się przeważnie z żydów, którzy zawodowo trudnią się zawieraniem najrozmaitszych interesów terminowych, jedynie na to, by pod groźą zaskarżenia do sądu wymusić konwencjonalne kary w drodze pozasądowej.

Jak długo podobny duch panuje w sądownictwie, nie może być mowy, aby instytucja ta cieszyła się uznaniem ludu i aby tenże uważał ją za łatwo przystępnego i życzliwego obrońcę każdej słusznej sprawy; tem samem nie może ona być popularną. Lud jako bardzo wrażliwy, nie będzie w stanie rozróżnić istoty rzeczy od formy zewnętrznej, od podobnych sądów stronić musi, ze szkodą dla celów ogólno-społecznej natury. Wyrabia się bowiem u niego jak najmylniejsze pojęcie o samej instytucji i dlatego tak często dają się między ludem słyszeć głosy, iż „nigdzie sprawiedliwości nie znajdzie". Temu też również należy przypisać tę niechęć, z jaką część ludu wiejskiego przyjęła wiadomość o podwyższeniu płac urzędników.

Sprawy sejmowe.

Organizacja kredytu dla włościan.

VII. Projekt statutu dołączonego wypracowany został na podstawie wzorowego statutu dolno-antrjackiego, który znów jest identyczny z wzorowym statutem wypracowanym przez niemiecki Związek kas Raiffeisenowskich w Czechach i takimże statutem wypracowanym dla Tyrolu, a uwzględnia odrębność naszych stosunków.

Główne zasady, które przeprowadzono w statucie są: 1) Zasada nieograniczonej poręki. 2) Bezpłatność zarządu i rady nadzorczej — a wynagrodzenie kasjera-rachmistrza na podstawie umowy z nim zawartej. 3) Jednolitość oprocentowania wszystkich pożyczek udzielanych członkom. 4) Przy udzielaniu pożyczek, które tylko członkowie otrzymywać mogą i to za odpowiedniem zapezpieczeniem, obowiązkowe badanie ich położenia majątkowego, stanu obdłużenia majątkowego, stanu obdłużenia i celu pożyczki. 5) Wykluczanie pożyczek na weksle. 6) Udzielanie pożyczek co najwyżej na lat 4. 7) Oznaczenie najniższej wkładki na 1 koronę, (możność jednak przyjmowania wkładek niższych, lecz bez oprocentowania dopóki nie dosięgną korony). 8) Przydzielanie nadwyżek do funduszu rezerwowego, do którego członkowie nie mają żadnego prawa. 9) Wywieranie wpływu umoralniającego na członków, obowiązek popierania ich usiłowań w celu podniesienia się ekonomicznego.

W statucie nie oznaczono rozmiarów okręgu spółki. W pouczeniu, które jest objaśnieniem statutu, jest miejsce dla wyjaśnienia, iż okręg winien obejmować najwyżej kilka gmin. Tamtęż udzielona być winna wskazówka co do kwoty udziału. Wedle zdania Wydziału krajowego winny udziały być jak najniższe w granicach od 1 złr. do 5 złr. najwyżej. Każdy członek może mieć tylko 1 udział. Również opłatę wstępną oznaczono na 1 koronę.

W statucie nie oznaczono liczby członków zarządu i rady nadzorczej, zależy to bowiem od liczby członków stowarzyszenia i liczby gmin, stanowiących okręg spółki. Normy od których uwzględnienia zależą ulgi podatkowe, przyznane ustawami z dnia 11 czerwca 1894 i z dnia 1 czerwca 1889 r. stowarzyszeniom dla oszczędności i pożyczek, zostały w statucie uwzględnione w całej pełni. Nakoniec trzymano się przy nałożeniu statutu zasady, iż powinien on obejmować całość działalności stowarzyszenia, przedstawiać treściwie, ale jasno: zakres działania towarzystwa; prawa i obowiązki wszystkich organów Towarzystwa, a więc zarządu, rady nadzorczej, walnego zebrania i patronatu; zasady główne, działalności Towarzysta i realizacji jego celów przez określenie zasad używania jego funduszów; wreszcie postanowienie dotyczące zmiany statutu, rozwiązania towarzystwa i postanowienia przejściowe. Wydział krajowy układając projekt statutu wychodził z założenia, iż obok jasności swych postanowień, winien on mieć jeszcze zaletę dokładności tak, iżby był zbiorem przepisów, który na każdą fazę rozwoju Towarzystwa poda jego uczestnikom normy, wedle których postąpić należy, bez potrzeby szukania ich, czy to w osobno wydanych regulaminach, uzupełniających statutowe postanowienia, czy to w ustawie o stowarzyszeniach. Wynikiem tego jest, iż statut jest nieco obszerniejszy, niż statuty wydane w r. 1890 przez dra Stefczyka i statut wypracowany przez ankietę zwołaną za inicjatywą Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, jakkolwiek od nich zasadniczo się nie różni.

Sprawa wyjaśnienia postanowień tych paragrafów wprowadza nas w dalszą dziedzinę akcji Wydziału krajowego w sprawie organizacji kas systemu Raiffeisena, akcji wynikłej z uchwał Sejmu powołanych u wstępu, bo będącej dalszym wynikiem poleceń w tych uchwałach zawartych, ale wypływającej poniekąd już z inicjatywy Wydziału krajowego, bo nieopartej na wyraźnem poleceniu Sejmu, inicjatywy podjętej w poczuciu potrzeby uzupełnienia akcji prowadzonej na polu organizacji kredytu dla włościan stworzeniem sieci instytucyj kredytowych ściśle lokalnych, wytworzonych z żywiołów miejscowych i w sprawie tej wprost interesowanych, instytucyj zdolnych żywioły te skupić w tej użytecznej pracy, a przez to je moralnie jak materjalnie podnieść, z ogólnym pożytkiem kraju. Zbadawszy wyniki działalności instytucyj omawianych w krajach sąsiednich monarchji, zbadawszy stosownie do polecenia Sejmu, czy instytucje te wśród naszych warunków mogłyby u nas być zastosowane, nabrawszy przekonania o ich wielkiej użyteczności dla pomyślnego rozwiązania sprawy zaspokojenia potrzeb kredytowych ludności wiejskiej w kraju, rozważania tem pomyślniejszego, że dające nadto możność podniesienia tej ludności pod względem moralnym i społecznym, postanowił Wydział krajowy przedłożyć galicyjskiemu Sejmowi oprócz omówionego statutu szereg wniosków, mających na celu umożliwienie objęcia w opiekę reprezentacji kraju akcji tworzenia stowarzyszeń systemu Raiffeisena w kraju.

Wnioski te przedkłada Wydział krajowy Wys. Sejmowi już teraz, nie wyczekując dyrektywy dalszej Wys. Sejmu w odpowiedzi na wyniki badań przeprowadzonych w myśl uchwał zapadłych w ubiegłej sesji, opierając się bowiem na znajomości stosunków kraju, uważa Wydział krajowy sprawę odpowiedniego uzupełnienia organizacji kredytu dla włościan zgodnie z opinją, która znalazła wyraz w obradach konferencji agrarnej, odbytej w roku zeszłym, w uchwale

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

183) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Gdzie jesteśmy? — zapytał ofurkliwie Maflar. — Kiepsko się wolność odzyskana zaczyna.

Starościc rozglądał się uważnie, a po chwili roześmiał się wesoło:

— Przytrafunek osobliwy, chwałaż ci, Panie, że się tak stało... W pierwszym rozpędzie nie mogłem rozpoznać gdzie nas los rzucił, ale teraz pewien jestem, że nic nam się nie stanie. Doskonale znam to miejsce, tu jesteśmy bezpieczni. Śmiało za mną towarzysze — rychło drwić będziemy z wszelkich pościgów, przynajmniej dopóki tu pozostaniemy.

— Pod gołem niebem i mając na karku marszałkowskich, którzy, słyszę, że już się śladem naszym na mur drapią — ramionami wzruszył Maflar. — Mamy li na nich czekać, kryjówki nie szukając? Chyba zmysły straciłeś starościcu...

— Bądź spokojny, kapitanie, niebawem znikniemy im z oczu i djabła smażonego zjedzą, jeśli nas odnaleść zdołają.

— Ależ gdzie jesteśmy? — powtórnie zapytał Maflar. — Waści się trzymają faramuszki, a tu nóż na gardle.

— Jesteśmy u wróżki, ta zaś nam krzywdy uczynić nie pozwoli — odparł Matuszewicz, który humor i swobodę odzyskał. — Przeznaczenie wciąż ci ją podsuwa, panie Józefie, to naprawdę coś dziwnego...

— Czybyśmy się znajdowali u Bordoni? — rzekł, zatrzymując się Zbijewski. — Niepodobna!

— Podobna, kiedy tak jest, miły towarzyszu... Nie ociągaj się, nie zatrzymuj, marszałkowscy po piętach nam stąpają...

— Awantury! — wyrzekł Maflar. — Zgoda nie tylko na Włoszkę, ale na Cygankę, Turczynkę, wiedźmę bodaj, byleby się znów do ciupy, a stamtąd do Koenigsteinu nie dostać. Prowadź-że nas co prędzej do niej, niech nas przechowa w jakim zakamarku, bo wyżłów naszych już czuję.

Bordoni nie spała jeszcze, zwykła bowiem wysiadywać długo po nocach. Niespodziani goscie niezmiernie ją zdziwili, ale znać było, że nie miała tych odwiedzin za złe. Gdy Matuszewicz w kilku zwięzłych wyrazach objaśnił, w jakiem znajdują się położeniu, rzuciła ręką lekceważąco, mówiąc:

— Ręczę za wasze bezpieczeństwo, w moim domu włos wam z głowy nie spadnie. Chociaż słabą tylko jestem kobietą, — mizerną komedjantką, obronić was potrafię. Bądźcie bez obawy.

Wprowadziła Maflara i Zbijewskiego do swej sypialni, Matuszewicza pozostawiając sobie w odwodzie.

— Ty ukrywać się nie masz potrzeby, *cavaliere* — rzekła — musisz mi przecież pomódz do przyjęcia i wyprawienia nieproszonych gości....

Zamknąwszy sypialnię, wróciła do starościca i najswobodniej w świecie rozmawiać z nim zaczęła.

Wkrótce zjawili się marszałkowscy i kilku dragonów z regimentu Rutowskiego, pod dowództwem młodego oficera. Bordoni obrzuciła ich surowym wzrokiem, zapytując chłodno, czego żądają o tak spóźnionej porze. Oficer rozglądał się dokoła uważnie.

— Wiesz dobrze, piękna pani, co nas tu sprowadza. — Idziemy tropem zbiegów, którzy z wszelką pewnością w twem znajdują się domu — odparł oficer grzecznie. — Nie zaprzeczysz temu...

— Zbiegów? — powtórzyła jakby nie rozumiejąc. — Mój dom ma być przytułkiem dla włóczęgów nocnych? Mylisz się, *cavaliere*.

Oficer uśmiechnął się, był przekonany, że Włoszka kłamie.

— Piękna pani — rzekł z ukłonem — próżne wymówki. Dwaj zbiegowie z kordygardy marszałkowskiej tu się ukryli, a raczej ty łaskawie zaopiekowałaś się nimi... Dowodem obecność starościca, któregośmy razem ze zbiegami na ulicy widzieli.

— Źleście widzieli — rzekł Matuszewicz z flegmą — *signora* zaręczy, że cały niemal wieczór w jej spędziłem towarzystwie. Zdaje się, że wam jej zaręczenie wystarczy.

Oficer uczuł się zakłopotanym.

— To komedja, w którą uwierzywszy, minę się z obowiązkiem i narażę — bąknął. — Pozwól przynajmniej, *signora*, że poszukam zbiegów...

— Rewizja w nocy u mnie? Czy dałam kiedykolwiek powód do jakichbądź podejrzeń? Czy masz wreszcie upoważnienie, panie oficerze, do podobnego ze mną postępowania? Zbiegowie jacyś u mnie? Istne szaleństwo! Ciężko mi uchybiłeś, *signor ufficiale*, uprzedzam cię, że król się o tem dowie.

— Jeżeli istotnie poszukujesz waszmość zbiegów, to ci potężnego wypłatali figla naprowadzając tutaj — tonem ubolewania odezwał się Matuszewicz. — No, w nocy omylić się i zbłądzić łatwo, ale bądź co bądź... gorliwość służbowa zanadto waszmość uniosła. Nie pozostaje ci nic innego, jak przeprosić uroczą gospodynię za niewczesną inwazję do jej Edenu i szukać zguby gdzieindziej.

Oficer głową kręcił, namyślał się, co ma poczynać, bo nagabywany z dwóch stron, pewność siebie stracił.

— Mamże oczom własnym wiary odmawiać? — mruknął niewyraźnie — stanowią one świadectwo niczem niezbite...

(Ciąg dalszy nastąpi).

z dnia 12 lipca 1898, jaką krajowa Komisja dla spraw rolniczych przedłożyła Wydziałowi krajowemu w tej sprawie, a wreszcie w memorjale Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych, za nader aktualną i pilną, zwłoki dłużej nie cierpiącą.

Z KRAJU.

Lwów, d. 6 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

Wybory do Rady miejskiej. — Niebezpieczny statut wyborczy i statystyka porownawcza. — Pogłoski o ruinach finansowych. — Karnawał.

A więc rozpisano już u nas stanowczo wybory do Rady miasta, ktore się odbędą 28 lutego. Ciekawe są cyfry statystyczne, dotyczące wyborców. Trzy lata temu było ich tylko 8.000, dziś będzie ich o jakie 1.500 więcej. W tych cyfrach uderzają dwa dość znamienne szczegóły: jeden, że na tysiąc wyborców przypada trzystu urzędników, chociaż do głosowania każdy ma prawo, co płaci 8 złr. rocznie podatku, a drugi, bardzo smutny, że na 1.500 przyrosłych wyborców 500 przypada na żydów. Wogóle przy zbliżających się wyborach miejskich z tymi żydami u nas będzie trudna przeprawa i kto wie, czy na przyszłej Radzie miejskiej nie odbiją się błędy statutu wyborczego, tem więcej, że żydzi przy takich sposobnościach odznaczają się niezmierną gorliwością, gdy tymczasem chrześcijanie są opieszali i leniwo idą do urny wyborczej. Duża większość liczebna naturalnie jest po naszej stronie, ale trzeba odliczyć znaczny procent na lenistwo i brak zainteresowania się wyborami w masach obarczonych wprawdzie podatkiem ośmioreńskowym, ale uginających się pod ciężarami życia, które nietylko nie zachęcają do gorliwości obywatelskiej, lecz przeciwnie, wyradzają zniechęcenie — żydzi zaś, wiedząc o takich objawach, tem większą rozwijają propagandę i zbierają pożądane rezultaty. Przy poprzednich wyborach mieliśmy tego wymowny dowód. Chodziło o wybór ściślejszy co do p. Byka i żydzi tak silnie rozwinęli agitację, że 85 prc. ich głosowało, czego wśród chrześcijan nigdy nie było.

Przed kilku miesiącami mówiono, i ja o tem pisałem, że miano przeprowadzić nowelę dopełniającą statut wyborczy miejski w tym kierunku, aby ludność chrześcijańska nie była krzywdzona w swoich prawach obywatelskich — skończyło się jednak na mówieniu. Osobiście raz jeden, jeszcze zdaje mi się w listopadzie z. r., zapytywałem p. prezydenta o tę nowelę — ale objaśniono mnie wówczas, że musiałby ją ostatecznie uchwalić sejm, potem należało uzyskać dla niej sankcję najwyższą — tymczasem sejm odbył sobie swoją trzydniówkę, więc mowy o tem być nie mogło, a zresztą, zaczęto zapewniać z różnych stron, że statut miejski wyborczy nie jest znowu tak niekorzystny dla chrześcijańskiej ludności, machnięto ręką i zostało tak, jak jest. Co będzie z tego „jest“, to oczywiście zależy od uczciwej i obywatelskiej agitacji wśród wyborcow, która powinna być rozwinięta z całą energią i z użyciem wszelkich dróg — mimo to wszystko, zdaje mi się, że tak bardzo korzystnie wybory nie wypadną i żydzi pozyskają daleko więcej krzeseł radzieckich, aniżeli mają ich dotąd.

W ostatnich dniach po mieście krążą pogłoski o finansowej ruinie, która miała dotknąć kilka znanych i bogatych arystokratycznych rodzin. Ruina ta nastąpiła wskutek jakichciś finansowych operacyj na szeroką skalę, w której odegrał decydującą rolę ruchomy handel lasami. Ruina sięga półtora miljona złr., dotyka jednak nierówno tych, którzy w operacjach wzięli udział. Mimo trzymania całej tej sprawy w tajemnicy, szczegóły jej wychodzą na jaw i głośno są omawiane — zdaje się więc, że tajemnicę nie długo będzie można utrzymać i że sprawa cała stanie się przedmiotem publicznej wiadomości.

Wogóle, karnawał w kołach arystokratycznych nie zapowiada się wesoło, liczne bowiem rodziny dotknięte żałobą i przyciśnięte wielkiemi stratami materjalnemi, a więc przygnębione, zamknęły się w zaciszach domowych i muszą przeboleć to, co straciły...

W kołach mieszczańskich i urzędniczych nie wesoła też panuje aura. U jednych wygląda z kąta bieda, u drugich, jak n. p. w kołach kupieckich zastój, u trzecich nic nie wygląda, bo niema po co, na co, za czem i za kim — ciężkie czasy! ta i tylko! jak powiada kołtun lwowski, któremu nigdy nie brakuje pewnej filozoficznej rezygnacji i — pragnienia... Zdaje się więc, że choć tegoroczny karnawał jest krótki, nie będzie jednak wesoły i zamaszysty, przynajmniej o zapowiedziach balów publicznych nie słychać. Niechby przynajmniej zawarło się dużo małżeństw, zyskałaby chociaż na tem... narodowa stasystyka.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Rzym 5 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“]

Z Watykanu. — Jeszcze o Violi. — Spór między Włochami a Anglją. — Zima na półwyspie Apenińskim.

Ojciec św. cieszy się obecnie doskonałem zdrowiem. Przed świętami Bożego Narodzenia zgromadziło się, jak zwykle, całe kollegjum kardynalskie w sali tronowej w Watykanie, aby Ojcu św. złożyć życzenia. W odpowiedzi na przemówienie kardynała Parocci'ego Leon XIII, dziękując najprzód Opatrzności, która go zachowuje przy tak długiem życiu, przeszedł do kwestyj bieżących. Między innemi w gorących słowach zaznaczył Ojciec św. zgodność zapatrywań swych z programem państw europejskich, które zabrały się energicznie do powstrzymania szerzącej się anarchji i jej zamachów. Gdy biskup Orleanu, msr. Touchet, który przyjechał do Rzymu w sprawie beatyfikacji Joanny d'Arc, na posłuchaniu w Watykanie składał Leonowi XIII życzenia, aby doczekał stu lat, świątobliwy starzec rzekł: „Z 263 poprzedników moich tylko jeden dożył setnego roku życia“ (Grzegorz IX), na co biskup odpowiedział słowami św. Augustyna: „*Unus ne desperes*“. Ojciec św. uśmiechnął się i poprawił: „*Unus, ne confidas*“. Wygląd Ojca św. był wyborny.

Słynny brygant Viola, o którego zbrodniczem życiu donosiłem wam niedawno, dotychczas nie został ujęty. Przeciwnie udało mu się zorganizować świeżą bandę, na czele której pustoszy bezkarnie okolice Rinti. Przed kilku dniami opowiadano o nim następujące zdarzenie: Viola zażądał podług swego zwyczaju od pewnego właściciela ziemskiego znowu znacznej sumy pieniężnej. Misji posłańca do pałacu *proprietaria* podjął się młody pasterz trzody, zostający na służbie u bryganta. Pasterz powrócił szczęśliwie z wycieczki, jednakże bez pieniędzy. Viola oburzony na tę bezczelność *proprietaria*, który śmiał odmówić jego skromnej prośbie, otoczył nazajutrz jego dwór i sam wtargnął do mieszkania właściciela, domagając się natychmiastowego wydania oznaczonej kwoty. Przerażony pan domu oświadczył brygantowi, iż żądane pieniądze wypłacił już jednemu z jego towarzyszy poprzedniego wieczoru. Viola spostrzegłszy teraz oszustwo pasterza wpadł w szalony gniew i postanowił krwawo się zemścić. Następnego dnia o 30 kilometrów od miejsca, które było widownią owych wypadków spotkał brygant swoją ofiarę. Pasterz rąbał spokojnie drzewo. Viola zjawił się przed nim tak niespodzianie, że biedak oniemiały z trwogi nie miał czasu nawet pomyśleć o obronie, ale wyciągając doń dłoń z woreczkiem skradzionych pieniędzy upadł na kolana i błagał o litość. Opryszek jednak w szale uniesienia schwycił go za gardło i rzucił nieszczęśliwego prosto w płomienie palącego się obok ogniska. Dopiero na krzyk dziesięcioletniego synka pasterza, Viola oprzytomniał, wyciągnął spiesznie pasterza z płomieni, ale ten już nie żył. Trwoga przed karą zabiła go.

Pomiędzy Włochami a Anglją wybuchnął lingwistyczno-naukowy spór. Królewskie Towarzystwo naukowe w Londynie („Royal Society“) powzięło zamiar sporządzenia wielkiego powszechnego spisu bibljograficznego dzieł, broszur i rozpraw z dziedziny nauk ścisłych i doświadczalnych, słowem uniwersalnego katalogu całej międzynarodowej literatury naukowej, która rokrocznie pomnaża się o przeszło pół miljona tomów, a dokładnej swojej bibljografji nie posiada, wobec czego uczeni i młodzież akademicka pracująca na tych polach nie jest w stanie śledzić ciągłego olbrzymiego postępu badań.

W tym celu zwołano do Londynu osobną konferencję przedstawicieli wszystkich państw i narodów. Włochy, które już były wyznaczyły delegatów w osobach profesorów Cremony, Schiaparellego i senatora Cannizaro niespodziewanie uchyliły się od wszelkiego udziału w londyńskiej konferencji. Powodem do tego była propozycja Anglików, aby olbrzymi katalog drukowany był w trzech językach: angielskim, niemieckim i francuskim. Wynikałaby stąd konieczność tłumaczenia tytułów dzieł włoskich na jeden z tych trzech języków. Na to włoska ambicja narodowa zgodzić się nie mogła. Delegaci zatem nie wzięli udziału w konferencji.

Termin sporządzenia przygotowawczego sprawozdania do kolosalnego katalogu upływa z 31 lipca 1899 r. Włochy się targują, są obrażone i dopiero wówczas przystąpią do współpracownictwa, gdy uzyskają to, co im się słusznie należy.

Obecna zima we Włoszech jest bardzo niestałą. Na północy panuje prześliczna pogoda i ciepło; tak samo na całem wybrzeżu zachodniem od Genui aż do Sycylji. W głębi półwyspu u podnóża Apeninów zima jest natomiast niezwykle ostra, a śniegi obfite. W prowincji Campobasso śnieg w wielu miejscach pokrywa na jeden metr ziemię, wiele domów zawaliło się pod jego ciężarem, dużo ludzi zginęło. Drogi zasypane, komunikacja w niektórych okolicach zupełnie przerwana. Nad wybrzeżem adrjatyckiem srożą się gwałtowne burze i zimna, z głębi Sycylji dochodzą także wieści o ostrej zimie.

Lorenzo.

Ci z Szanownych abonentów, którzy należytości prenumeracyjnej na nadeślą do wtorku dnia 10-go b. m., środowego numeru już nie otrzymają.

KRONIKA.

Kraków 9 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś poniedziałek, Marcjanny, panny, męczenniczki; jutro Wilhelma, biskupa i Jana Dobrego.

Kalendarz rybacki. W styczniu i lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 37, zachód przypada o godzinie 3 minut 57, długość dnia godzin 8 minut 20.

Stan powietrza. Dnia 9-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 742.8. termometr — 0·5 C., wilgotność 94°/₀. wiatr zachodni. 10.

Ś. p. ks. Gaspar Szczepkowski T. J. były prowincjał OO. Jezuitów i OO. Bazyljanów, przeżywszy lat 76 z tego 58 w zakonie, zasnął w Panu dnia 7 b. m. Pogrzeb odbył się dziś po odprawionem nabożeństwie żałobnem, z kościoła na Wesołej.

Ś. p. Ludwik z Dobczyc Turnau, b. radca magistratu, ostatnio obrońca sądowy, zmarł dzisiejszej nocy na wybuch krwi. Ś. p. Turnau przez pewien czas był redaktorem i wydawcą *Gazety poniedziałkowej* w Krakowie.

Prof. Kraft-Ebing, znany psychiatra wiedeński, przybył wczoraj do Krakowa na consilium w „Domu zdrowia“ prof. Żuławskiego.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się dnia 9 stycznia t. j. w poniedziałek o godzinie 6-tej wieczorem. Porządek dzienny: Czł. prof. dr Sternbach przedstawi treść swojej pracy p. t. „Studia critica in Georgium Pisidam. Pars I.“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Towarzystwo ratunkowe w Krakowie w roku kalendarzowym 1898, udzieliło pomocy w 2878 wypadkach.

Z „Harmonji“. Walne zgromadzenie członków Tow. „Harmonja“ odbędzie się w niedzielę d. 15-go b. m. w sali Rady miasta o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym są następujące przedmioty: Sprawozdanie za rok 1898. Sprawozdanie komisji kontrolującej. Wybór 3 członków komisji kontrolującej na rok 1899. Wybór 10-ciu członków wydziału na 3 lata. Wnioski wydziału i wnioski i interpelacje członków. Na dzisiejszą próbę orkiestry w [illegible] redutowej mają wstęp wolny wszyscy członkowie Towarzystwa wraz z rodzinami. Początek próby o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Zgromadzenie ludowe, partji socjalno-demokratycznej w sali hotelu Royal, zagaił w niedzielę o godzinie 4 popołudniu towarzysz Kurowski. Na przewodniczącego powołano tow. Englischa.

Pierwszy przemawiał poseł tow. Daszyński, mówiąc o stemplu dziennikarskim i zakazie kolportarzu, przyczem przytoczył historję powstania jednego i drugiego w Austrji. Tow. Misiołek dowodził, że stempel tamuje rozwój drukarstwa. Ostatni przemawiał poseł na Sejm z miasta Krakowa p. Jan Rotter, czując się w tem towarzystwie zupełnie dobrze; w zasadzie zgadza się on na zniesienie stempla dziennikarskiego i zakazu kolportarzu. Poseł Wójcik nadesłał list, w którym wyraża, że zgadza się na uchwałę, mającą oświadczyć się za zniesieniem stempla dziennikarskiego.

W końcu zgromadzenie uchwaliło rezolucję, żądającą zniesienia stempla dziennikarskiego i zakazu kolportarzu, jako tamujące rozwój kultury i drukarstwa. Rezolucję taką uchwalono w całej Austrji.

Na zgromadzeniu było około 1.200 osób, robotników, żydowskich subjektów i żydówek. Przebieg był nietylko spokojny, ale ospały, a całe zgromadzenie trwało pełną godzinę. Towarzysze i towarzyszki rozeszli się podczas „Czerwonego sztandaru“ śpiewanego w sali.

Ogień pokojowy powstał w sobotę wieczorem w domu p. Majeranowskiej l. 8, przy ulicy Starowiślnej na I. piętrze. Pożar wynikł z rozpalonych drzwiczek pieca kaflowego i zajął meble okazowe, świeżo sprowadzone z Wiednia. Ogień ugasił I. pluton straży pożarnej pod kierunkiem naczelnika Eminowicza. Płomienie były tak silne, że od nich szyby popękały. Meble zniszczone.

Socjalizm w teorji i praktyce. Piszą do nas: Jako mały przyczynek co do działalności członków partji socjalno-demokratycznej w Krakowie podajemy fakt, który doszedł niedawno do naszej wiadomości z Podgórza. Właściciele cegielni i fabryk dachówek w Płaszowie żydzi M. A. zamieszkały w Krakowie i J. G. w Podgórzu, którzy swego czasu gorąco przyznawali się do partji socjalno-demokratycznej głosując i agitując za tow. Daszyńskim, okazali, że gdy chodzi o robotnika chrześcijańskiego i o ich kieszeń, wówczas przestają być... socjalistami. Mianowicie p. G. zgodził jako maszynistę p. A. P. Ponieważ jednak przez blisko rok fabryka jego i spólników

nie była w ruchu, przeto uznał za stosowne ugodzonego zarobku p. A. P. nie wypłacić, zwodząc go z dnia na dzień, że jak się proces między spólnikami skończy, to zostanie w zupełności zaspokojony; p. A. P. licząc na to czekał cierpliwie przez parę miesięcy w biedzie i niedostatku, ufając że nareszcie panowie pracodawcy względnie p. G. przypomną sobie, jako socjalni-demokraci, że pan A. P. jest także człowiekiem, robotnikiem utrzymującym rodzinę ze swojej krwawej pracy rąk. Niestety towarzysze panowie A. i G. zapomnieli o tem, że mają być obrońcami robotników i na kilkakrotne upomiuania pokrzywdzonego, p. G. wbrew umowie zawartej z p. A. P. wypowiedział mu robotę natychmiast, nie podając powodów. Gdy p. A. P. kilkakrotnie dopominał się u. p. G. i p. A. o zapłacenie mu i zaległej pensji za parę miesięcy i odszkodowania za doznany zawód i nieustawowe wypowiedzenie roboty, panowie ci odsyłali go jeden po drugiego nie wchodząc wcale w jego przykre materjalne położenie. Doprowadzony do ostateczności i przybity biedą p. A. P. wniósł przeciwko swoim „dobrym" pracodawcom socjalnodemokratycznym skargę do starostwa w Podgórzu, które po przeprowadzonem dochodzeniu przyznało p. A. P. słusznie mu się należące wynagrodzenie i odszkodowanie. Towarzysz p. G. uznał jednak za stosowne przeciw temu orzeczeniu wnieść rekurs, który jednak namiestnictwo odrzuciło. P. A. P. odzyska swej słuszny zarobek, p. G. nie wiele na tem straci, bo jest zamożnym człowiekiem, ale kto wynagrodzi p. A. P. jego kilkumiesięczną biedę, zadłużenie i troski o byt rodzinny! Cóż na to *Naprzód* i obrońca ludu towarzysz Daszyński?

Lwowski organ Daszyńskiego, *Kurjer lwowski*, zapewnia, że poseł Daszyński otrzymał wezwanie od radcy dworu przy namiestnictwie we Lwowie Hilda, aby stawił się w jego biurze celem przesłuchania w dyscyplinarce, jaką namiestnictwo uznało za stosowne wytoczyć staroście podgórskiemu, hr. Starzeńskiemu. *Kurjer lwowski* twierdzi, że dyscyplinarka została wytoczona nie na prośbę hr. Starzeńskiego, co jest z prawdą niezgodne. *Kurjer* zapowiada pompatycznie, że wszechwładny poseł „nie pozwoli na sprowadzenie sprawy na wygodniejsze tory dyscyplinarki, lecz obstawać będzie przy domaganiu się procesu sądowego" przed niemieckimi przysięgłymi!

Ważne orzeczenie wydała Rada szkolna kraj. w sprawie składania egzaminów prywatnych przez osoby dorosłe w szkołach ludowych pospolitych we Lwowie. Według dotychczasowej praktyki, zgłaszał się petent do Rady szkolnej okręgowej, która wyznaczała szkołę do odbycia egzaminu. Egzamin odbywał się zwyczajnie z klasy IV-tej i na podstawie takiego egzaminu otrzymywano szczególnie przy kolei posady stałe sług różnych kategoryi. Obecnie Rada szkolna krajowa wychodząc z zasady, że wszystkie szkoły we Lwowie są szkołami, posługującemi się planem dla szkół sześcioklasowych i że szkoły czteroklasowej nie ma we Lwowie, orzekła, że chcący we Lwowie składać egzamin prywatny — może składać egzamin tylko z klasy najwyższej, t. j. szóstej i ma być pytany z całego zakresu nauki szkoły 6-klasowej.

Liczba przystępujących do egzaminu zmalała do minimum, gdyż mało jest takich, którzyby się czuli na siłach do złożenia egzaminu o tak obszernym dla nich zakresie nauki.

Nowe pismo fachowe: *Miesięcznik dla buchalterji*, czasopismo poświęcone rachunkowości oraz nauce umiejętności handlowych zacznie wychodzić we Lwowie. Będzie to pierwsze i jedyne polskie pismo fachowe w tym dziale. Redaktorem tego czasopisma jest p. Kazimierz Wieniawa Chmielewski, zawodowy buchalter i sekretarz stowarzyszenia przem. upow. budowniczych. Redakcja zapewniwszy sobie współpracownictwo wybitniejszych sił fachowych w dziedzinie rachunkowości i umiejętności handlowych, zaprosiła również do wspólnej pracy znaczniejsze osobistości w kraju i zagranicą. Program, cel i kierunek pisma znajdować się będą w pierwszym numerze, który wyjdzie 15 b. m. Adres redakcji: Lwów, ul. Pańska l. 11.

Ku uczczeniu Brzozowskiego. Koło literackie we Lwowie urządza w środę dnia 11-go b. m. ku uczczeniu 60 letniej działalności autorskiej Karola Brzozowskiego o godzinie 8-mej wieczorem bankiet.

Nagrody dla urzędów pocztowych. Według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 14. grudnia z. r. otrzymały niektóre urzędy pocztowe w Galicji za dobre i wzorowe prowadzenie się nagrody w kwocie 48 koron. Obdarowane są: Babice nad Sanem, Babice koło Chrzanowa, Balice, Bestwina, Bierzanów, Bobrek koło Oświęcima, Borowa, Borynia, Brzeźnica, Chmielów, Chrewt, Cieniawa, Cło, Cmolas, Czernelica, Czernichów, Dębie koło Dobczyc, Dobrowlany, Dunajów, Gawłów nowy, Glinsko, Grabowa, Hoczew, Hyżne, Izdebki, Jabłonica, Jabłonów, Jańczyn, Jaśliska, Jazowsko, Jodłownik, Kobylanka, Kocmyrzów, Komarówka, Kouiuchy, Koropiec, Korzenna, Kranzberg, Kurowice, Łabowa, Latacz, Łęki górne, Lwów 9, Leszniów, Lipnica, Lisia góra, Łuka mała, Markowa, Medyka, Mikuliczyn, Mrzygłód, Nadbrzezie, Niezuajowa, Nowica, Olszany, Osiek koło Oświęcima, Pikulice, Pistyń, Poronin, Prusy, Romanówka, Rożnów, Rudniki, Rychwałd koło Żywca, Rzegocina, Siedlce, Staniątki, Stojanów, Tarnowiec, Tęgoborze, Tylicz, Tymbark, Uwin, Wielkie drogi, Wiśniowa, Zaborów, Załuż, Zapałów, Zawadka, Zielonki, Żurów.

We czwartek ukończono w Nowym Sączu wszystkie rozprawy o rozruchy antysemickie. Prezydent sądu Kostka uwiadomił o tem namiestnictwo, Radca Gołąb i adj. Dura odjechali już z Nowego Sącza do Tarnowa.

W rozprawie o rozruchy w Witowicach dolnych z 27 oskarżonych, skazano siedmiu na areszt od 2 do 5-ciu tygodni; za rozruchy w Kamienicy jeden z włościan skazany został na 1 i pół roku więzienia; inni otrzymali karę od 2 tygodni do roku!

W sprawie rzekomego podpalenia aresztów sądowych w Krościenku otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Za *Słowem polskiem* i *Nową Reformą* podały pisma galicyjskie i krakowskie wiadomość niezgodną z prawdą, jakobym celem ułatwienia ucieczki bratu mojemu Tadeuszowi Doskowskiemu, gdy tenże przebywał w aresztach sądu powiatowego w Krościenku, usiłował był podpalić budynek sądowy, za co sąd obwodowy w Nowym Sączu na instygację oskarżyciela publicznego miał przeciw mnie wytoczyć dochodzenie o zbrodnię podpalenia z równoczesnem uwięzieniem. Owe pisma szarpnęły lekkomyślnie moją sławę, nie zbadawszy poprzednio stanu rzeczy. Owoż ufny w to, że Szanowna Redakcja, znana z bezstronności w swem cennem piśmie list niniejszy umieścić raczy, podaję zgodnie z prawdą przebieg całej sprawy.

Brat mój Tadeusz Doskowski, uwięziony w aresztach sądu powiatowego w Krościenku, miał być dnia 21 grudnia odstawiony do aresztów śledczych w Nowym Sączu. Ponieważ zaniemógł, odstawienie go odłożono na 22 grudnia. Gdy naczelnik sądu powiatowego w Krościenku nie chciał zezwolić na transport brata powozem, tylko wymagał by drogę z Krościenka do Nowego Sącza, przestrzeń 6 milową, odbył pieszo, udałem się telegraficznie do prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu z prośbą o pozwolenie odstawienia nieszczęśliwego powozem, rzecz oczywista kosztem własnym.

Przychylną odpowiedź otrzymałem bezzwłocznie, t. j. 21 grudnia. Z depeszą tą udałem się natychmiast do naczelnika sądu, mogło to być około 1 z południa. W tym samym dniu widziałem się też o godzinie 10 rano z bratem, w obecności sędziego Bergla. U notarjusza, gdzie bawiłem tuż przed 2 godziną po południu, dowiedziałem się, że po 1 godzinie zatliły się na schodach budynku sądowego śmiecie polane naftą, i że jak naczelnik sądu to zoczył, zawołał „to sprawka przyjaciół Doskowskiego!" Nie badając sprawy bliżej, po czułem się oczywiście bezwinnym, wyjechałem ze Szczawnicy dnia 22 grudnia.

Rozliczni świadkowie w Krościenku, z którymi się ciągle stykałem, potwierdzą, iż było fizycznie niemożliwem, abym ja w dzień jasny mógł w budynku sądowym polewać śmiecie naftą i podpalać. Zresztą, kto ma zdrowe zmysły, przyzna, że nie ułatwia się uwięzionemu ucieczki przez podpalenie, bo taksamo łatwo mógłby on stać się ofiarą płomieni.

Otóż ów epizod ogniowy na schodach budynku sądowego wystarczył pismom dobrze poinformowanym do zbezczeszczenia człowieka nieskazitelnego i pogrążenia całej rodziny w smutek. Z wysokim szacunkiem *Marjan Doskowski*, magister farmacji. Przemyśl, dnia 28 grudnia 1898 r.

Nowa fundacja. Z Rzeszowa piszą do nas: Przed kilku dniami rozstrzygał się przed tutejszym trybunałem cywilnym spór p. M. J. przeciw Janowi hr. Zamoyskiemu o 2.300 złr. i po ogłoszeniu wyroku, oddalającego w większej części skargę, obecny na rozprawie Jan hr. Zamoyski, właściciel dóbr Sokołowskich, oświadczył, że aczkolwiek bronił się zacięcie przeciw napastliwej skardze, to jednak nie chodziło mu o zaskarżoną kwotę, lecz o wymiar sprawiedliwości. Skoro to w sposób dla niego pochlebny nastąpiło, przeznacza 3000 złr., jako wieczystą fundację na biedne i pilne dzieci tutejszych szkół wydziałowych, od której procent 150 złr. przeznaczony ma być na doraźne wsparcia ubogiej katolickiej dziatwy szkolnej. Pełnomocnik hr. Zamoyskiego, adwokat tutejszy p. Michniewicz, wręczył już 150 złr., jako procent za rok bieżący obu dyrektorom wspomnianych zakładów.

Temu postępkowi hr. Zamoyskiego, towarzysy ogólne uznanie.

Nowa stacja telegraficzna. Z dniem 10 b. m. otwartą zostanie w Pikulicach (powiat Przemyśl) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Kara prasowa. *Warsz. Dziennik* ogłasza; „Główny naczelnik kraju, wymierzył na redaktora-wydawcę gazety *Kurjer Polski*, Ludwika Straszewicza, karę pieniężną w kwocie tysiąca rubli za pomieszczone w Nrze 1, z dnia 1 stycznia r. b. rzeczonej gazety tendencyjne zestawienie epoki upadku Polski w XVIII stulecia z obecnem położeniem rzeczy".

Sobór prawosławny. Jak donosi *Warsz. Dziennik*, zamiast 50,000 rubli na budowę nowego soboru prawosławnego w Warszawie, w roku 1899 postanowiono wyasygnować 300.000.

Wynik konkursu. W Warszawie rozstrzygnięto konkurs na prace rzeźbiarskie im. Cyprjana Godebskiego. Pierwszą nagrodę 350 rubli otrzymał p. Władysław Mazur za figurę p. t. „Ze snu". Drugą 150 rubli p. J. J. Nalborczyk za trzy biusty i sześć modeli.

Posąg. Odmłodniało dziś Mazowsze,
Poweselał gród nad Wisłą;
Jakieś bielsze i różowsze
Światło im zabłysło.
Skąd ta rzeźkość? skąd ta jasność?
Niewidziani dawno gońce?...
Kęs tu ziemi wziął na własność
Wieszcz — narodu słońce!

W zimny bronz go obleczono,
Zimny głaz ma za podstawę —
Ale w głazie iskry płoną,
Żar zmieni bronz w lawę.
Spieszą ze wszech stron przychodnie,
Każdy niesie po iskierce;
Chcesz go, ludu, uczcić godnie?
„Miej serce — patrz w serce!"

Na posągu czole ciemnem
Niech zabłysną kwiaty wiosną,
Co nad Wisłą i nad Niemnem
I nad Wartą rosną.
Kwiatów, słońca, ros, miłości
Trzeba temu śpiewakowi;
Trzeba przed nim zmieść ciemności —
„W ciemnościach czart łowi".

Spotkały się nad posągiem,
Co jest masztem wielkim grodu,
Ptaki, mknące sprzecznym ciągiem,
Z Zachodu i Wschodu.
I zawładnął wnet gromadą
Ład, co krzepi i upiększa —
Myśl skupiła ptaki w stado:
„Jedność od dwóch większa".

Nie zamknął się ten wieszcz w domu,
Nie zamknął się w marzeń niebie,
Lecz śle oczy na kształt gromu,
Daleko przed siebie.
I my metą wzgardźmy krótką,
Duch nasz w przestrzeń niechaj sięga;
Pieśni tylko są pobudką —
„W działaniu potęga".

Choć pokorny, myśli swoje
Ubrał w szumne, orle skrzydła,
I na straszne z czartem boje
Pchnął je bez wędzidła.
Ze słów jego płomień bucha,
Jaki nieśli w świat prorocy...
Zwalczmy, jak on, słabość ducha —
„Na moc trzeba mocy".

Różni ludzie, różną siłą
W różnolitym szli tu ciągu,
Ale wszystko się stopiło
W posąg — przy posągu.
Wszyscy jedną żyli dobą,
Kierowani jednym giestem;
Lecz tłum mówił: „Jestem sobą",
Posąg: „Miljon jestem!"

Wiktor Gomulicki.

Warszawa, 24 grudnia 1898 r.

Nowy Biskup Chełmiński. Otrzymujemy następujące pismo: Waplewo d. 30 grudnia 1898. Wyczytawszy w Nrze 295 *Głosu Narodu* p. t. „Nowy biskup" nader niekorzystną wzmiankę o nowo wybranym biskupie dyecezji chełmińskiej, ks. Rosentreterze, jakoby „w sposób wysoce nienawistny przeciw żywiołowi polskiemu w Pelplinie występował", czuję się w sumieniu zobowiązanym poprosić jak najuprzejmiej o sprostowanie mylnej tej i nader niesłusznej charakterystyki. Ks. Augustyn Rosentreter, dr św. teologji, regens seminarjum klerykalnego, kanonik gremialny i t. d. został obrany biskupem przeważnie głosami kanoników Polaków. Jest on wprawdzie Niemcem, ale bynajmniej nie trąci hakatyzmem, lecz jest Niemcem rozsądnym, sprawiedliwym, spokojnym, o wyższym nastroju duchowym, tak, iż słusznie spodziewać się można, że będzie rządził dyecezją po bożemu i sprawiedliwie. Zaleca się też tem, że włada dosyć biegle polskim językiem, z czystą nawet i dźwięczną wymową; nigdy się też nie wzdragał z Polakami mówić po polsku, owszem sam do nich w polskim języku przemawiał. Żadną miarą zaś nie

występował nigdy nigdzie, ani też w Pelplinie zaczepnie lub nienawistnie przeciw żywiołowi polskiemu. Jeżeli zaś autor owej wzmianki może ma na myśli zakaz śpiewania pieśni „Serdeczna Matko", na melodję „Boże coś Polskę", za jego rektorstwa wydany, to niech o tem nie zapomina, że zakaz ten należy przypisać nieboszczykowi ks. biskupowi, nie regensowi, a zresztą choćby on sam był takowy wydał z własnej inicjatywy, jeszczeby to nie świadczyło o zaciekłości lub nienawiści przeciw żywiołowi polskiemu, lecz chyba o roztropnem zawiadowaniu poruczonego sobie urzędu, w którym przedewszystkiem na tem zależy, aby mieszane u nas w Prusach Zachodnich w ogóle a w szczególności w Pelplińskiem seminarjum żywioły narodowościowe zachować od niepokojów i rozdrażnienia, które niestety od niemieckich hakatystów zdają się przechodzić nawet na niemieckich katolików, poświęcających się stanowi duchownemu. Zważywszy, że bynajmniej nie zakazano wtedy w ogóle śpiewać po polsku, lecz tylko owej melodji drażniącej przeczulone teraz uszy Niemców, łatwo zakaz ów wyrozumieć. (W tym kierunku pozwalamy sobie mieć cokolwiek inne zdanie, niż szanowny autor listu. *Przyp. Red.*).

Jeszcze mniej przyczynił się były regens ks. Rosentreter do innych starć narodowościowych za rządów zmarłego biskupa, zaszłych w seminarjum, wskutek których jeden z profesorów Polak był zmuszony w końcu podziękować za profesurę i przenieść się na probostwo.

Wiadomo bowiem piszącemu niniejsze sprostowanie, z pierwszych ust, że starcie to, jak inne temu podobne, zaszło wskutek denuncjacji hakatystycznie nastrojonego kleryka wprost do biskupa, którego rozporządzeniom regens nie śmiał najmniejszego stawiać oporu. Bądź co bądź świeżo obrany dla djecezji Chełmińskiej biskup ks. Augustyn Rosentreter jest zbyt szlachetny i bogobojny, żeby miał kiedykolwiek nienawistnie występować lub wzbudzać jakiekolwiek słuszne obawy, iż będzie występował zaczepnie lub niesprawiedliwie przeciw Polakom. Nie należy się spodziewać, żeby w nader trudnych stosunkach dyecezji chełmińskiej wszelkie, czasem nader krzykliwe wymagania, według hasła: „tu bij, tu wyskocz" wypełniał, gdyżby było nader niebezpieczne i nieroztropne. Ale tyle pewna, że każdemu w należyty sposób udającemu się doń ze słusznemi życzeniami i żądaniami, wymierzy sprawiedliwość, a więc o ile możności uczyni też zadość słusznym wymaganiom swych dyecezjan Polaków.

Nader więc niefortunne, jeżeli nie mam powiedzieć niesłuszne i niesprawiedliwe jest wystąpienie gazety czy korespondencji, z której *Głos* zaczerpnął swej mylnej wiadomości i życzyćby wypadało, żeby nietylko *Głos* ale też inne gazety które może z tegoż źródła czerpały nieszczęsną ową wzmiankę odwołały, albo niniejsze sprostowanie w łamach swych umieściły.

Adam Lew Sołtan.

Hakatyzm. Jakiś Niemiec-Katolik projektuje w *Posener Zeitung*, aby księża niemieccy sprowadzani do Wielkopolski nie podlegali władzy arcypiskupiej, lecz aby albo ustanowiono dla niemieckich księży osobny jeneralny wikarjat zależny wsprost od Watykanu, albo też aby poddano ich władzy jednego z niemieckich biskupów np. chełmińskiego lub wrocławskiego.

Morderstwo w Ottakring. W sobotę wieczorem znaleziono pierwsze ślady, mogące posłużyć do wykrycia tajemniczej zbrodni, dokonanej w drugie święto Bożego Narodzenia w Haymerlegasse na osobie Franciszki Hoferówny. Ślady te wskazują, że morderca bawi jeszcze zawsze w Wiedniu i w sąsiedztwie swego ohydnego czynu bezkarnie się porusza. Maszynista Rudolf Malek znalazł mianowicie w sobotę wieczorem przy Calvarienberggasse na Hernals pakunek w brunatny papier zawinięty, a podszedłszy pod latarnię i otworzywszy pakiet, znalazł w nim 13 sztuk kart zastawniczych zrabowanych w fatalny dzień 26 z. m. w mieszkaniu zamordowanej, tudzież pocztową książeczkę kasy oszczędności, opiewającą na 50 centów. Tak karty zastawnicze, jak książeczka wystawione są na nazwisko Hoferówny. Morderca obawiając się widocznie, że posiadanie tych przedmiotów łatwo go zdradzić może, porzucił je na ulicy, która tuż w sąsiedztwie miejsca zbrodniczego czynu się znajduje. Zdaje się, że i inne przedmioty, jak części ubrania, bielizna, które nieznany dotąd sprawca ze sobą zabrał, zostały w podobny sposób przez niego porzucone, tylko ich dotąd nie znaleziono.

Gyp (pod tym pseudonimem ukrywa się znakomita powieściopisarka francuska wicehrabina de Martel) skazana została na 5.000 franków za obrazę w jednej ze swoich powieści, ożywionej duchem antysemickim, żydowskiego senatora Trarieux.

Bryłę złota olbrzymiej wagi 167 kilogramów, wartości 20.000 funtów szterlingów wysłała Brillant Gold Mining Company z Townsville do Londynu. Bryła ta znajdować się będzie na wystawie paryskiej. Do Jakutska przybył transport złota w sztabach wagi 356 pudów o wartości przeszło trzy miljony rubli.

Wyjazd JE. hr. Kazimierz Badeni, po pogrzebie ś. p. O. Jana Badeniego wyjechał do Wiednia, zaś JE. hr. Stanisław Badeni powrócił wieczornym pociągiem do Lwowa.

Wiadomości osobiste. Ks. Prałat Gnatowski (Jan Łada) przybył do Krakowa.

Ślub prof. Józefa Siemiradzkiego, znanego podróżnika po Brazylji, z panną Głażewską, odbył się w sobotę o godzinie 11 przed południem w kościele OO. Kapucynów. Związkowi pobłogosławił O. Wacław Nowakowski, krewny panny młodej, przemawiając w ciepłych słowach do nowożeńców. Na ślubie obecny był brat rodzony pana młodego twórca „Pochodni Nerona" i kurtyny w teatrze miejskim Henryk Siemiradzki. Po Mszy św. odprawionej na intencję związku małżeńskiego, orszak weselny podążył do Grand hotelu, gdzie w górej sali odbyła się uczta.

Żywcem spalona. W sobotę o godzinie 11 stacja ratunkowa wezwaną została na Krowodrzę murowaną, gdzie rodzice zostawili bez żadnego dozoru 5½-letnią dziewczynkę Florentynę Garstek; jest to córka robotnika kolejowego. Pogotowie zastało dziewczynkę całą w płomieniach; ogień z pieca zajął jakimś wypadkiem jej sukienki. Dziewczynka ciężko jest poraniona, grozi jej poważne niebezpieczeństwo. Po zaopatrzeniu prowizorycznem odwieziono ofiarę braku dozoru do szpitala św. Ludwika.

Mickiewicz aresztowany został naturalnie przez policję pruską. Stało się to w Bytomiu, gdzie ubiegłej niedzieli odbyło Tow. św. Alojzego posiedzenie. Po załatwieniu spraw Towarzystwa, miał prezes Towarzystwa wykład o Mickiewiczu. W tym celu przybrano odpowiednio estradę i ustawiono na niej biust Mickiewicza. To się jednak nie podobało do tego stopnia policji, że zarządziła „aresztowanie" biustu, tj. urzędowne usunięcie go z estrady.

Ale przed rozpoczęciem wykładu, prezes nakazał go nazad ustawić, a na sprzeciwianie się policji, powiedział, że może ona postąpić, jak ma rozkaz, lecz biust podczas wykładu jego na estradzie musi się znajdować. Z powodu tego policja rozwiązała zgromadzenie. Policji wytoczono proces administracyjny.

HUMOR.

Podział pracy.

Wujaszek po przyjeździe do Krakowa zabiera na miasto siostrzeńca i prosi, aby go zawiózł do najlepszej w mieście jadłodajni.

Jadą tedy i zasiadają przy stoliku, na którym, obok talerzy, szlanek i platerów, widnieje przycisk z guzikiem od dzwonka elektrycznego.

— Co to takiego? — pyta wujaszek, zaśniedziały nieco na deskami zabitej prowincji.

— To aparat do podziału pracy.

— Jakto?

— A tak. W tej chwili przycisnę guzik, przyjdzie kelner, i „ja" obstaluję jedzenie.

— A potem?

— Za godzinę, wyjaszku, przyciśniesz znów guzik, przyjdzie kelner, i „ty" zapłacisz rachunek.

— Aha...

Z TEATRU.

„Córki pana Dupont" przez M. Brieux.

Brieux należy obecnie do najpłodniejszych autorów francuskich, komedje jego drogą syntezy toczą zawziętą walkę z urządzeniami społecznemi wogóle, w szczególności zaś ze społeczeństwem francuskiem. W roku zeszłym poznaliśmy jego „Ucieczkę", rzecz wymierzoną przeciw modnemu od czasu „Upiorów" atawizmowi, w sobotę wysłuchaliśmy „Córek pana Dupont", komedję kreślącą smutny los dzisiejszej kobiety w społeczeństwie. Szkoda wielka, że dyrekcja nie dała nam poznać przed „Córkami" komedji tegoż autora p. t. "Blanchette", podług mego zdania, stanowiącej pewnego rodzaju antytezę sobotniej nowości. W "Blanchette" Brieux podnosi sprawę niewłaściwego wychowania córek w sferach mieszczańskich we Francji, dopatrując się, jak w tym wypadku, zła w wychowaniu nad stan. Ściśniałoby się jednak myśl autorską, gdyby jedynie w wychowaniu nad stan szukano klucza dla rozwiązania smutnych katastrof życiowych. Zło spoczywa w złem wychowaniu, nie bacząc, w jakim ono idzie kierunku. Zamiast wiary wpajano w dzieci cześć barbarzyńską dla pieniędzy, zamiast miłości bliźniego wszczepiano egoizm niemal zwierzęcy, zamiast haseł pracy rozbudzano egzaltację dobrobytu, kupionego za cenę kłamstwa, a nawet upodlenia. Ale skoro tak jest, panie Brieux, w świecie mieszczańskim francuskim, nie mogę pojąć twojej litości dla tych istot, utuczonych na takiego rodzaju fryturze. Julja, Karolina i Aniela Dupont, toć to właśnie okazy „mieszczańskiego" wychowania? Winić zaś ustrój społeczny za to, że takim potworom nie daje szczęścia, czy spokoju, doprawdy to zbyt cyniczne żądanie.

Julja, która wychodzi za namową rodziców, bez miłości, za Antoniego de Mairault, gdyby miała hart duszy i wiedziała o tem, że po za egoizmem istnieje ciche poświęcenie, umiała by się pogodzić ze swem położeniem bez scen melodramatycznych, jakie przed nią odgrywają starsze siostry i matka; Karolina, gdyby posiadała rzeczywistą wiarę, a nie jej zewnętrzne oznaki, w modlitwie niewątpliwie znalazłaby ten spokój i szczęście, jakiego jej brak, Aniela wreszcie, wypędzona z domu na bruk paryski nie szukałaby.... zarobku po gabinetach, gdyby w domu dano jej zasady, a nie fryturę praktycznego „używania" życia! To nie społeczeństwo winne, że takim Juljom, Karolinom, Anielom źle, pusto i smutno na świecie — winno wychowanie, które prócz kultu dla ciała, nie dało pokarmu dla ducha czy duszy. Papa Dupont jest klasycznym typem ojca, który, gdyby istniały kuratorja nad rodzicami wychowującymi dzieci, powinien co najmniej siedzieć na ławie oskarżonych. Dla tego bydlęcia istnieje jeden cel w życiu: gromadzić pieniądze.

Nie posiada on ani zasad uczciwości, ani moralności, jestto rodzaj bezmyślnej machiny, której się zdaje, że istnieje do robienia pieniędzy, a która z braku odpowiedniego materjału, gotowa przeżuwać słomę, sądząc, że przy uporczywem tarciu zrobi z niej kruszec! Głupi bo jest ten p. Dupont kolosalnie. Wydaje naprzykład Julję za mąż dlatego, iż słyszał, że Antoni dziedziczy po wuju duży majątek, nie przychodzi mu jednak na myśl dowiedzieć się, czy ów wuj faktycznie jest bogaty?! Dziwna naiwność jak na praktycznego człowieka!

Pomijając stronę etyczną, pan Dupont jest wprost znakomicie zrobiony przez autora. Każdy ruch, każde słowo jego świadczy o niezwykłym darze obserwacyjnym Brieux. Już to wogóle mężczyźni autora „Córek" o wiele silniej i oryginalniej wychodzą niż kobiety. Postacie kobiece są albo melodramatyczne jak Aniela i pani Dupont, albo blado skreślone jak Karolina, albo szablonowo teatralnie jak pani Mairault; jedna jedyna Julja wznosi ze sobą odbicie życia. W jej miłości do macierzyństwa jest przecież coś, co ją odróżnia od otoczenia, nadaje jej wyraz, a co ważniejsze — szlachetniejszy koloryt. Inna rzecz, że owa miłość niczem nie jest usprawiedliwiona u Julji jako panny na wydaniu; ale zdaje się, że autor w instynktownem tem pragnieniu romansowej panny a później mężatki zamierzał przypomnieć Francuskom o powołaniu żony, o którem pono one nie bardzo pamiętają.

Robota sceniczna „Córek p. Dupont", świadczy o zupełnem zawładnięciu techniki przez autora. Akcja płynie równo i ciekawie. Jedynie banalna scena wizyty Poncheleta nie usprawiedliwia się ani myślowo, ani scenicznie, zbytecznym wydaje mi się także Courthezon. Są to jednak wady zbyt małe, aby wpływały na ruch akcji.

Artyści nasi sztukę p. Brieux grali, z pewnemi zastrzeżeniami, doskonale. Na bezwzględną pochwałę zasłużyły panie: Wojnowska, Bednarzewska, Zapolska, Węgrzynowa, Wolska, z panów p. Solski. P. Siemaszko (Dupont) nadto grał dla galerji a za mało dla autora, z tego powodu w wielu miejscach szarżował. P. Kamiński zresztą bardzo sympatyczny Mairault, w scenie płaczu w akcie III-cim nie umiał zdobyć się na nutę szczerości i niekłamanego bólu, przepysznie natomiast wypowiedział tyradę do żony, a szczegół uderzenia w ramię (w to samo ramię, w które przy oświadczynach ją pocałował), jeśli jest artysty, niezwykle zręcznie i efektownie był pomyślany. Małe rolki nadto grali pp. Przybyłowicz, Sobiesław, Węgrzyn (doskonały), panie Filippi i Jutkiewicz. Tualety pani Bednarzowskiej: balowa i w akcie II-gim budziły ogólną uwagę i podziw pań. Antrakty były bardzo długie, ale zato wielce ożywione za... kulisami.

[illegible]

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 7 stycznia. Rozszerzające się pogłoski o rzekomej zmianie gabinetu węgierskiego nie sprawdzają się.

Paryż 7 stycznia. *Journal* **donosi, iż członkowie Trybunału kasacyjnego oświadczyli się za winą Dreyfusa zgodnie z orzeczeniem byłego ministra wojny.**

Manila 7 stycznia. *Independence* określa położenie na Filipinach jako bardzo groźne. Jeśli Amerykanie nie zaniechają polityki zaborczej **wybuchnąć musi krwawa wojna.**

Wiedeń 9 stycznia. **Rada państwa zwołana została na dzień 17 b. m.** Jutro zrana ogłosi to dziennik urzędowy.

Ministrowie węgierscy wrócili wczoraj do Budapesztu. W sobotę w nocy późno w noc konferował Banffy z hr. Gołuchowskim. W niedzielę zrana złożył Banffy wizytę hr. Thunowi. Wynik konferencyj z narad utrzymywany jest w najgłębszej tajemnicy. Komentarze dzienników są zupełnie dowolne i nie opierają się na żadnej faktycznej podstawie.

Paryż 9 grudnia. Ważne zeznania przed trybynałem kasacyjnym poczynił pewien strażnik wojskowy (*(garde républicain)*, który odwoził Dreyfusa po jego degredacji ze szkoły wojskowej do więzienia. Dreyfus wołał w powozie: „*Eh bien! si je suis coupable... il y en d'autres..*" („A więc — jeżeli ja jestem winny — to winni są także i inni!"

Strażnik nie przykładał wagi do tego wykrzyknika i teraz dopiero, dowiedziawszy się, że żydzi zaprzeczają przyznania się Dreyfusa do winy, opowiedział to przełożonym. Gubernator Paryża odesłał świadka przed sąd kasacyjny.

Zagrzeb 9 stycznia. W ubiegłym tygodniu dokonano degradacji porucznika Matassicha-Keglevicha, adoratora księżnej Koburskiej, córki króla Belgijskiego, zamkniętej obecnie w domu obłąkanych. Matassich oskarżony był o to, że sfałszował weksel arcyksiężnej Stefanji, siostry księżnej Koburskiej. Degradacji dokonano w sposób następujący: delegacja trybunału wojskowego udała się do więzienia, skazanemu odczytano wyrok, poczem profos zerwał porucznikowi kołnierz z gwiazdką i odznaczenie z piersi. Drzwi i okna sali, w której dokonywano tę upokarzającą ceremonję, były otwarte. Po degradacji porucznik oddany został dwom oficerom i trzem żołnierzom, którzy odstawili skazanego do więzienia wojskowego w Oeglersdorf w Dolnej Austrji. Matassich-Keglevich skazany jest na pięć lat więzienia.

Paryż 9 stycznia. Prasa gorączkowo zajmuje się wydaną świeżo Błękitną Księgą rządu angielskiego, zawierającą dokumenty tyczące się Madagaskaru. W dokumentach tych widzi prasa prowokację Francji i w y r a ź n ą z a p o w i e d ź w o j n y. Dzienniki nawołują do przygotowywania środków obrony. Ambasador Cambon, który bawił w Paryżu, powrócił do Londynu.

Paryż 9 stycznia. Wobec naprężonych stosunków pomiędzy Anglją a Francją, zaostrzonych obecnie sporem o prawo rybołóstwa na Nowej Ziemi i konfliktem z powodu koncesyj chińskich dla Francji, królowa Wiktorja nie przybędzie w tym sezonie do Nicei, gdzie zwykle co roku dłuższy czas przepędzała.

Paryż 9 stycznia. **Prezes trybunału kasacyjnego Quesnay de Beaurepaire w piśmie przesłanem ministrowi sprawiedliwości Libretowi zgłosił swoją dymisję z powodu sprawy Dreyfusa.**

Wiadomość ta sprawia ogromną sensację. Przypuszczają, że dymisja stoi w związku ze sprawą tajnych związków, łączących żydowskiego radcę trybunału kasacyjnego Barda z uwięzionym byłym podpułkownikiem Picquartem.

Bard dowiedziawszy się mianowicie, że Picquart znajduje się w gmachu sądowym, począł go szukać rzekomo z polecenia prezydenta Loewa i wpadł naprzód do biura prezesa Beaurepaire, a stamtąd do biura radcy Tanon i tutaj w obecności kapitana żandarmerji, strażnika policyjnego, przywitał się z Picquartem słowami: „Kochany pułkowniku"... Picquart spostrzegłszy roztargnienie Barda, chciał naprawić sytuację i udając, że Barda nie zna, rzekł: „Mam honor przedstawić się, jestem pułkownik Picqart".

Paryż 9 stycznia. Londyńska *Daily Telegraph* otrzymała jeszcze w sam dzień Trzech Króli wiadomość, że naczelny lekarz administracji karnej w Kajennie udał się tego dnia zrana na wyspę Djabelską skutkiem żądania komendanta wyspy. Chorym był Dreyfus. Tak się ucieszył, że machinacje jego rodziny pożądany odnoszą skutek, iż we wtorek dostał z radości dysenterji. Ministerstwo kolonji do soboty nie miało żadnych wiadomości o chorobie Dreyfusa.

Paryż 9 stycznia. Silne wrażenie sprawiła tu depesza Blowitza ogłoszona w *Times* a zawierająca rzekome streszczenie traktatu pomiędzy Rosją a Francją. Według Blowitza traktat ten oparty jest na stanie rzeczy wytworzonym przez pokój frankfurcki. Millevoye w *Patrie* dowodzi, że ta depesza jest zmyślona; Blowitz nie zna traktatu i jedynie na polecenie angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych skomponował ją, aby wytworzyć nieufność pomiędzy Rosją a Francją.

Londyn 9 stycznia. Ministerstwo wojny otrzymało potwierdzenie wiadomości o zwycięstwie odniesionem w Sudanie przez wojska sirdara Kitchenera. W dniu 26 grudnia pułkownik Levis zaatakował z 10 batalionem sudańskim i pewną liczbą żołnierzy nieregularnych, emira Ahmeda Fedila. Ahmed Fedil jest najwybitniejszym z emirów, którzy uciekli z pola bitwy pod Omdurman. Schronił się on wówczas na granicę Abisyńską i ukrywał się wśród gęstych lasów ciągnących się po obu brzegach Nilu. Anglicy zaskoczyli go w chwili, kiedy zamierzał przeprawiać się przez rzekę. Walka była bardzo krwawa. Derwisze zostawili na polu bitwy 500 trupów; Anglicy uprowadzili 1.500 jeńców. Po stronie angielskiej major grenadjerów Fergusson jest ciężko ranny. Zginęło 27 podoficerów i żołnierzy. Rannych jest nadto 124 żołnierzy i 6 oficerów. Wszystkich rannych sprowadzono w czwartek do Omdurman.

Londy 9 grudnia. Lord Cromer, pełnomocnik Anglji w Egipcie, który przybył do Omdurman, zdobytej przez lorda Kitczenera stolicy Sudanu, przyjmował wspólnie z lordem Kitczenerem w pałacu sirdara, naczelników szczepów sudańskich. Lord Cromer oświadczył im, że powinni się uważać za szczęśliwych, iż uwolnili się z pod tyranji kalifa. Jeżeli sztandar egipski i brytański— mówił Cromer — powiewają dziś tuż obok siebie, jest to dowód, że na przyszłość Sudańczycy p o d l e g a ć b ę d ą r z ą d o m k r ó l o w e j A n g l j i i k e d y w a E g i p t u.

Prasa angielska żywo komentuje te słowa *Daily Chronicle* oświadcza, że jestto ni mniej ni więcej jak tylko f o r m a l n e p r o k l a m o w a n i e p r o t e k t o r a t u A n g l j i n a d E g i p t e m; opinja w Anglji jest rozentuzjazmowana. *Standard* przyznaje, że słowa Cromera ciężko dotkną sułtana, byłoby jednak niesumiennością utrzymywać go dłużej w mniemaniu, że panowanie jego nad Egiptem jeszcze się nie skończyło.

Wszelkie zbrojenia Anglji ostatnich czasów teraz dopiero znajdują swój komentarz. Czynione one były w celu przygotowania się do wytrzymania wszystkich konsekwencyj w ogłoszeniu protektoratu nad Egiptem.

Londyn 9 stycznia. *Standard* otrzymuje depeszę z Waszyngtonu donoszącą, że jenerał Miller otrzymał rozkaz bezzwłocznego zaatakowania Ilo-ilo.

Londyn 9 stycznia. Attaché ambasady austrjackiej w Londynie hr. Franciszek Karolyi odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru sądząc, że jest nieuleczalnie chory. Hr. Karolyi schodzi ze świata bardzo młodo, miał bowiem 24 lat i od roku dopiero tu bawił.

Londyn 9 stycznia. Jak donoszą z Omdurman, odjechał lord Cremer dziś rano na północ. Sirdar Kitczener udał się w górę Niebieskiego Nilu.

Nowy Jork 9 stycznia. Jenerał Otis telegrafuje do rządu waszyngtońskiego, że Aguinaldo znajduje się obecnie w Malolos, stolicy rządu filipińskiego i że intryguje gwałtownie przeciw Amerykanom. Przez długi czas władze amerykańskie w Manilli miały nadzieję, że Aguinaldo oświadczy się za niemi; okazuje się jednak, że wódz Filipińczyków grał podwójną grę i starał się jedynie zbadać prawdziwe zamiary Amerykanów. Od chwili, kiedy przekonał się, że Amerykanie dążą do zaanektowania archipelagu, wszelkie różnice pomiędzy nim a partją niezawisłości znikły. Jenerał Miller, który znajduje się przed Iloilo, dostał z Manilli 1400 ludzi posiłków. Wojsko, jakiem Miller rozporządza, łącznie z artylerją i trenem wynosi tylko 3600 ludzi. Nawet więc, gdyby mógł z tą małą liczbą żołnierzy opanować Iloilo po zbombardowaniu miasta, nie zdołałby zapanować w sposób trwały nad wyspą.

Prezydent Mac-Kinley nadesłał jenerałowi Otisowi proklamację do zakomunikowania Filipińczykom. Proklamacja twierdzi, że Amerykanie nie przychodzą na wyspy jako zdobywcy, lecz jako przyjaciele, ażeby otaczać opieką majątki, osoby i prawa religijne krajowców. Amerykanie pragną zdobyć przyjaźń mieszkańców i dowiodą, że ich misja ma na celu powolną assymilację; zaprowadzą oni rządy oparte na sprawiedliwości i poszanowaniu praw jednostki. Jenerał Otis ogłosił tę proklamację w dniu 5 b. m., w którym to dniu odbyło się pierwsze posiedzenie zgromadzenia prawodawczego Filipińczyków w Malolos. Proklamacja zrobiła bardzo małe wrażenie. Cała ludność chwyci za broń, jeśli Amerykanie zechcą zająć wojskiem główne miasta.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu na posadę sędziego powiatowego w Krościenku z terminem do 14 stycznia. — Sąd obwodowy w Tarnowie na posadę sekretarza sądowego z terminem do 14 stycznia. — Sąd obwodowy w Sanoku na posadę sędziego powiatowego w Dynowie z terminem do 15 stycznia. — Sąd obwodowy w Samborze na posadę sekretarza sądowego z terminem do 18 stycznia. — Sąd krajowy w Czerniowcach na posadę sędziego powiatowego w Zastawnej z terminem do 15 stycznia. — Namiestnictwo na dwie posady koncepistów sanitarnych w X randze z terminem do 20 stycznia i na posadę kasjera przy kasie prowentowej w Krynicy w X randze. Termin do 15 stycznia.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Lisku na posadę inżyniera z poborami 1600 złr. Termin do 5 stycznia. — Wydział powiatowy w Brzeżanach na posadę prowizoryczną konduktora dla dróg gminnych w powiecie. Termin do 28 bm. — Magistrat miasta Kałusza na posadę weterynarza miejskiego za remuneracją 200 złr. i na posadę kasjera miejskiego z płacą 500 złr. (kaucja 800 złr.); termin do 15 stycznia. — Krajowa Rada szkolna na posadę inspektora okręgowego szkół ludowych w okręgu jarosławskim w IX randze, a oprócz tego ryczałt dyet i kosztów podróży w kwocie 550 złr. Termin do 20 stycznia.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Dąbrowie na stypendjum w kwocie 50 złr. z fundcji stypendyjnej powiatu dąbrowskiego dla ucznia pochodzenia włościańskiego z pow. dąbrowskiego, oddającego się nauce przemysłu, lub rolnictwa w szkołach krajowych. — Rady szkolne okręgowe w Zbarażu, Nowym Sączu, Mościskach, Bobrce, Tarnopolu, Kołomyi i Starem mieście na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 25 stycznia.

Rozwiązanie szarady z Nr. 1.

Ha-ka-ty-sta. — wa-ra-bie.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (Dok.): Olma z Jelenia, Kółko rolnicze z Krzeszowic, Jan Kurzeja z Jelenia, Jakób Kula w Gaci, W. Guzik z Trzebowi-k, A. Kasprowicz z Tarnowa, Leon i Marjan Thunowie z Tarnobrzegu, Fr. Kułak z Przemyśla, Helena Pawłowska z Wielkiej wsi, I. Dobrowolski z Nowego Sącza, M. Hinglerowa, z Mielca, K. Scholz z Orzechówki, J. Kargól z Porąbki Uszewskiej, Władysław Łuczyński z Przemyśla, Z. Tokarzowa z Kałusza, Teofila Berezowska z Rudej, Jan Tatkowski w Łąki, Juljan Kulinowski z Tarnowa, Majkowska z Rudawy, Wanda Kindowa z Huty Fryderyka, A. Spławiński z Krakowa, A. Stojanowska z Przemyśla, M. Prószyński z Rzeszowa (I), Juljan Bobilewicz z Chełmka, Tadeusz Drozd z Przemyśla, Józef Raczyński z Wadowic, B. H. z Tarnowa, Stefan Stepanienko z Krakowa, Bolesław Arndt z Tarnowa, Marceli Kovats z Tarnowa, A. Neisser z Krakowa, F. Palczyński z Domaradza, I. Golińska z Krakowa, dr Wł. Chrząszczyński z Krakowa, R. Zbiegień z Przemyśla, T. Stebelski z Pruchnika, A. Skrzycki z Jarosławia, S. Hipsz z Jarosławia, J. Rajski z N. Targu, W. i Fr. Biestkowie z Tarnowa, B. Kotzian z Jarosławia, K. Chodkiewicz z Kolbuszowej, I. Węgrzyn z Wojnicza, K. Obertyński z Krakowa, A. Dworak z Wadowic, I. Muszyńska, J. Stańczykiewicz z Chorzelowa, Fr. Schmidt i St. Wróbel z Chrzanowa (I), J. F. Franta z Kasiny W., A. M. Hojdys z Krakowa, M. Cegłowski z Krakowa, A. Bielecka z Gromnika, T. Gromnik, J. Milli z Krakowa, Z. Hubert z Krakowa, J. Smołka z Podgórza, A. Langer z Podgórza, J. Gdowski i L. Jotschy z Krakowa, J. Habiwa z Tarnowa, B. Bednarek z Nowej wsi, J. Gaudnik z Nawojówki, G. Żralski z Podgórza, A. P. z Niziny, St. Dobrowolski z N. Sącza, A. Połończykowa z Żywca, F. Chmura z Krakowa, J. Kruszkiewicz z Krakowa, M. Jastrzębska z Teleśnicy, W. Kondratiuk z Jasła, Fr. Janicki z Buska, E. Rorkiewiczowa z Frysztaka, M. Teliga z Krakowa, M. Kosobucka z Krakowa, K. Rokicka z Oświęcimia.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Uczeń

który ukończył szkołę rolniczą w Kobiernicach, z półroczną praktyką gospodarską, poszukuje miejsca do dalszej praktyki za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Odpisy świadectw na żądanie. Zgłoszenia dla p. Mieczysława Muszyńskiego w Turzy p. Rzepiennik 128

Buchalter

z praktyką w większych interesach krajowych **przyjmie** posadę. Łaskawe zgłoszenia dla **Y. Z. 5.** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu". 126 1 3

Realność

w okolicy Krzeszowic, składająca się z domu mieszkalnego, o 4 pokojach, ogrodu, pięknego sadu, stajni murowanej, stodoły i kręgielni, w ślicznem położeniu nad strumykiem, w oddaleniu 20 min. drogi pieszej od stacji kolejowej, **jest zaraz do sprzedania.** Pośrednicy wykluczeni. Zgłoszenia pod adresem: Ignacy Slebodzioski ul. **Rajska** l. 4 I-sze piętro. 3882 8 10

Zające, rogacze, bażanty

w większych partjach zakupuje i najwyższe ceny płaci

DOM HANDLOWY
i komisowy
Stanisław Gurgul
3977 **w Krakowie.** 5 6

BATÓW RZEMIENNYCH

żółtych, wyrób rymarski, za kopę (60 sztuk):

Nr.	1	2	3
złr.	1·60	2·10	2·60

Flakierskie, czarne z kabzlami i wełną ozdob.

Nr.	1	2
złr.	2·10	2·40

dostarcza bez konkurencji za zaliczką. Opakowanie i przesyłka nie liczy się. **Ad. Menasze. Kraków. Sebastjana 30.** 3983 5 6

Ziemniaki

wyborowe

stołowe po 2 złr. za 100 klg, z odstawą do Krakowa, ma do sprzedania Zarząd dóbr **Zwierzyniec l 78.** 3991 4 4

Handel korzenny win i wódek

połączony z trafiką, znajdujący się w jednem z najruchliwszych miejsc miasta Krakowa, z powodów czysto familijnych, z wolnej ręki

do sprzedania.

Potrzebna gotówka 5—6.000 złr. Bliższa wiadomość w Gł. Ajencji **Hopcasa i Salomonowej** w Krakowie, plac Marjacki 2. 6 3 3

Udzielam

Lekcyj języka włoskiego.

Wiadomość w Ajencji dzienników **Hopcasa i Salomonowej** Kraków, plac Marjacki 2. 7 4 5

Sery Olpińskie

(Limburgskie) poleca: **Zarząd dóbr Olpiny** poczta loco. w ... kilowych cegiełkach po **70** ... za kilo. 64 4 5

MŁODY CZŁOWIEK

katolik, żonaty, zawodowy handlowiec, władający biegle językiem niemieckim i polskim w słowie i piśmie, **poszukuje posady.** Zgłoszenia: **H. F. 10 poste-restante Kraków.** 52 4 10

Pierwszy skład

maszyn rolniczych

... skich i angielskich

poleca

młynki ręczne

do mielenia zboża

po nader niskich cenach.

Franciszek Albin

w Podgórzu

6 **Rękawka 4.**

Udziały

108 ... 2 ...

w terenach naftowych 10 mórg. ... Gorlic, obok gościńca krajowego i obok kopalń ropy dajnych **do odstąpienia za niską cenę.** Wiadomość: Jan Strycharski Kraków

Już nadszedł

świeży transport bardzo ładnych

JABŁEK

stołowych i kompotowych

i sprzedaję po niezmienionych cenach 85 4 12

od 3 ctw. za 1 klgr.

w piwnicy ul. św. Gertrudy 8

codzienienie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 3 ciej do 6-tej.

Pomarańcze

w wielkim wyborze

od 7 sztuk za 10 ctw.

oraz **INNE OWOCE** sprzedaję bardzo **tanie** w handlu **ulica Florjańska L. 23 w Krakowie**

Henryk Fuglewicz.

Młody człowiek

władający językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie

znajdzie zaraz umieszczenie.

Zgłoszenia w obu językach własnoręcznie pisane pod: **„N. C. 4. Kraków poste restante.** 98 3 3

Ucznia

do praktyki stolarskiej przyjmie **Stan. Cendrowski w Pałacu na Półwsiu Zwierzynieckiem Nr. 20** przy Krakowie. 54 4 4

LEKCYJ 100

Języka angielskiego

udziela **rodowita Angielka Madame Udrycka, Basztowa L. 9.**

Mniejsze kapitały

po kilka tysięcy złr. korzystnie na wysoki procent ulokować można.

Bliższa wiadomość Dział inseratowy „Głosu Narodu".
92 Kraków. 2 5

Główny skład piw

przy ul. Florjańskiej 20

poszukuje Agentów do rozwozu piwa i piwnic do składania lodu.

Wiadomość na miejscu. 94 3 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

4

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Kamienica I ptr.

nowo zbudowana, w bardzo dobrym stanie, z ogródkiem. w Ludwinowie Nr. 70 blisko Podgórza, zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość w miejscu. 97 3 8

Djetarjusz

z dobrem pismem w języku polskim i niemieckim **poszukuje** zaraz zajęcia. Łaskawe zlecenia dla **A. B** poste restante Kraków główna poczta. 104 3 3

Wózek

bardzo lekki, na resorach drewnianych, jednokonny, wysoki o szerokiem siedzeniu na sprężynach, **do sprzedania.** Ulica **Krótka** l. 10, 1-sze piętro. 108 3 3

Dwa pokoje

z kuchnią na parterze, przy ulicy **Nadwiślańskiej Nr. 9 w Podgórzu,** blisko mostu, zaraz **do wynajęcia.**
107 3 3

Kawiarnia

i garkuchnia, bardzo dobrze się rentująca, jest z powodu wyjazdu każdego czasu do odstąpienia. — Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu" p. l. **111.** 2 3

Kucharkom daję lekcje gotowania

w domach prywatnych. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu" p. l. 3974 5 5

Sklep

z całem urządzeniem naftowem i **składem lamp** jest z powodu stosunków familijnych zaraz tanio do odstąpienia. Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu" ul. Jagiellońska. 95 3 3

WDOWA

w średnim wieku **poszukuje posady** za gospodynię. Zgłoszenia dla **A. Z.** przyjmuje Dział Inseratowy „Głosu Narodu". 112 2 3



POD „SOKOŁEM".

Najlepszą niezapalną

Naftę Salonową

„Prime white Petroleum"

z rafinerji JW. Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy

poleca 133 1 0

Kazimierz Jeziorowski

Kraków, Studencka 256

po następujących cenach: przy odbiorze:

1 litra	za litr	**20** ct.
5 litrów	„ „	**19** „
10 „	„ „	**18** „
50 „	„ „	**17** „
100 „	„ „	**16** „

w abonamencie na kwity wystawione stosownie do życzenia po 1, 2, 3, 4, 5 litrów na każdorazowe żądanie.

Za odnoszenie nafty do domu i za wypożyczenie bańki o 1 centa na litrze drożej.

Oliwa do świecenia

litr **38** centów.

Mydło, krochmal i soda.

Świece stearynowe „APOLLO" — wszelkie przybory do lamp.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza):

5·13 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
5·28 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca
5·30 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
5·37 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

5·31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6·38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8·00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
— **do Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30 września.

8·15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8·24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9·05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9·19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9·22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9·29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11·12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa.

1·05 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
1·18 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1·25 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1·31 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

1·25 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
1·36 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

2·49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6·10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6·20 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7·25 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
7·40 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
7·51 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8·41 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki.**

9·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
9·23 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·22 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

6·51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Podgórzu Płasz. od Suchy.

8·04 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Oświęcima.

10·38 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·44 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·51 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·05 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·40 wiecz. pociąg osobow. Nr. 24 do Krakowa
— **z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.

8·54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·00 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·08 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyn.)
— **z Oświęcima,** ma połączenie w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i od Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika

w Krakowie, Poselska 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna **„Łabędź".** 3747

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki **„Mais Numa „Mais Albert"** białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis" „Mais de Paris"** do tytoni średniomocn. **Na żądanie przesyłam okazy.**

Właścicielka i wydawca [illegible] Redaktor odpowiedzialny: [illegible]ierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.